№ 126. Dąbrowa Górnicza, Środa 27-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 26 października.

Ponad 3,600 Moskali do niewoli.

Ponad 5,500 poległych Włochów.

BOMBARDOWANIE WENECYI.

Arangjelowac zajęty.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Wojska austro-węgierskie, walczące na południowy-zachód od Czartoryska, odrzuciły kilka ataków rosyjskich dywizyi strzelców, przyczem wzięły 2 oficerów i 500 żołnierzy rosyjskich do niewoli i zdobyły 1 karabin maszynowy. Pułki niemieckie odrzuciły nieprzyjaciela po obu stronach gościńca, wiodącego od północnego zachodu do Czartoryska. Moskale zostawili razem na tem miejscu 4 oficerów, 1,450 żołnierzy i 10 karabinów maszynowych w rękach sprzymierzonych.

Zresztą położenie na północnym wschodzie niezmienione.

Straszne hekatomby Włochów.

Wczorajszy dzień w porównaniu z poprzednimi upłynął na froncie wyżyny Doberdo spokojnie. Natomiast niesłychanie gwałtownie były atakowane nasze pozycye przyczółkowe pod Gorycyą i Tolmein, jakoteż odcinek na północ od Tolmein aż po Krn. Wszystkie te walki skończyły się zupełnem niepowodzeniem napastnika.

Pod Krn złamały się 3 wypady nieprzyjacielskie w naszym ogniu, przed Mrzlivrh zawiód nieprzyjacielski atak nocny. Przed przyczółkiem mostowym Tolmein niezmiernie silny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej przygotował popołudniu nowe ataki silnych zastępów włoskich. Późnym wieczorem wojska nasze odrzuciły jeden taki atak na wzgórze po zachodniej stronie Santa Lucia, dzisiaj rano drugi taki atak na pozycyę po północnej stronie Kozarszcza, który doprowadził aż do spotkania na bagnety i skończył się ciężkiemi stratami nieprzyjaciela. Przestrzeń Deskla stała chwilami pod grzmotem ognia.

Słabszy atak włoski na Zagorę został z łatwością odparty. Góra Monte Sabotino, gdzie nieprzyjaciel stracił w ostatnich dniach co najmniej 2,500 poległych, nie była wczoraj zaczepiana, notomiast jednak gwałtownie ostrzeliwana przez artyleryę. Liczne granaty wpadły także do południowej części Gorycyi. Wieczorem bardzo silne wojska wrogów zaatakowały wzgórze Podgora, ale nic im to nawet nie pomogło, że używali trujących gazów, gdyż zostali krwawo odparci.

Wczoraj dały się straty Włochów przy ich atakach na wyżynę Doberdo miejscami skontrolować. I tak przed frontem jednego z naszych pułków leży około 3,000 poległych nieprzyjaciół.

Na froncie tyrolskim obrońcy pozycyi Lafraun odrzucili atak włoskiego 116 p. p.

Ostatki Serbów.

C. i k. wojska, które ruszyły naprzód na wschód od Wiszegradu, odrzuciły wroga ku granicy. Między nieprzyjaciółmi oprócz batalionów serbskich znajdowały się także czarnogórskie.

C. i k. wojska, operujące w północno-zachodnim kącie Serbii, a pozostające pod wodzą jen. Kövesza, zbliżyły się do górnej Kolubary i do opuszczonego przez Serbów przed naszą jazdą Waljewa.

Wysłane z Obrenowca na południe c. i k. dywizye wydarły wrogowi po zażartych walkach silne pozycye górskie na południe i wschód od Lazarewca.

Wojska niemieckie przepędziły nieprzyjaciela przez Arangjelowac.

W Potols (?) i na wschód stąd c. i k. wojska znajdują się w walce.

Postępujące naprzód po obu stronach Morawy wojska niemieckie opanowały wzgórza na północ od Racza i miejscowość Markowac, oraz dalsze pozycye serbskie na południe od Petrowca.

Kraj górzysty w zakręcie Dunaju na wschód od zwężenia Klissury jest przeważnie oczyszczony z nieprzyjaciela. Zabraliśmy tutaj 3 pozostawione przez Serbów armaty, w czem 1 ciężkie działo.

Von Höfer.

Bombardowanie Wenecyi jako odwet.

Dnia 24 października lotnik włoski obrzucił bombami Trydent, przyczem bez wyrządzenia szkody materyalnej zabił 3 mieszkańców i kilku pokaleczył.

W odwet w kilka godzin potem lotnicy naszej marynarki odpowiedzieli nawiedzeniem Wenecyi, gdzie od godz. 10½—1 w nocy w szybkiem następstwie obrzucili bombami wydatnie i skutecznie arsenał, centralę elektryczną, dworzec, kilka fortów i inne przedmioty wojskowe i wywołali liczne pożary.

Najbliższego ranka eskadra naszych hydroplanów o godz. 8 zaatakowała znowu Wenecyę, gdzie jeden, zwalony za nocną wizytą budynek stał jeszcze w płomieniach. Także tym razem zbombardowano skutecznie budynki o przeznaczeniu wojskowem. Słabe próby 2 lotników włoskich, ażeby powstrzymać naszą akcyę, zostały w krótkim czasie unicestwione ogniem karabinowym. Przy obu przedsięwzięciach lotnicy nasi byli gwałtownie, ale nieskutecznie ostrzeliwani i wrócili wszyscy nienaruszeni na stanowiska.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA FRONCIE FRANCUSKIM.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Dnia 24 października straciliśmy przejściowo wystający kąt jednej z naszych pozycyi na szerokość około 250 mt. Wczoraj wyrzuciliśmy znowu stamtąd Francuzów i wzięliśmy **5 oficerów i 150 żołnierzy do niewoli.**

Pod Dynaburgiem.

W odcinku Iłukszty na północ od tego miasta **przekroczyliśmy znowu rzekę.**

Zabrany nam przedwczoraj przejściowo dwór Kazimierzki jest znowu w silnem naszem posiadaniu.

Na Litwie i Wołyniu.

Ataki rosyjskie **na wschód od Baranowicz i na południe od jeziora Wygonowskoje** odrzucone.

Na wschód od miejscowości Kukły w nocy na 25 b. m. wzięliśmy szturmem pozycyę nieprzyjacielską.

Ogólny kontratak rosyjski pozostał bezskuteczny.

Wczoraj zrobiliśmy dalsze postępy, przyczem wpadło w nasze ręce: **4 oficerów, 1450 żołnierzy rosyjskich i 10 karabinów maszynowych.**

W Serbii.

Na wschód od Wiszegradu dotarliśmy do linii wzgórz: Suchagora-Panosz.

Ataki armii Kövesza i Gallwitza posuwają się naprzód z powodzeniem. Północne stoki doliny Racza (na południe od Palanki) zostały obsadzone. Dalej na wschód zajęliśmy: Markowac, Paole i Kuczewo.

W ostatnich trzech dniach 960 Serbów dostało się do niewoli.

Próby zamętu w polityce polskiej.

Zgromadzenie wszystkich posłów polskich w Austryi przyjęło dnia 16-go sierpnia 1914 roku do wiadomości zgodę dwóch organizacyi zbrojnych „Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych" i „Komitetu Centralnego Obywatelskiego". Na tle tego porozumienia i zgody wybrało Zgromadzenie wszystkich posłów polskich „Naczelny Komitet Narodowy", dając mu moc tworzenia Legionów Polskich i prowadzenia polityki polskiej w czasie wojny, upoważniając go do porozumienia się z Królestwem Polskiem i polecając zorganizowanie społeczeństwa.

Polityka N. K. N. odpowiada też w zupełności olbrzymiej większości Polaków w Austryi żyjących, czyli nie zboczyła od zamiarów Zgromadzenia wszystkich posłów polskich. Że po dwu miesiącach dwie grupy polityczne wystąpiły z N. K. N., to nie mogło zmienić w niczem postępowania N. K. N., tem bardziej, że dwie te grupy nie wyłoniły przez cały rok następny żadnej innej organizacyi publicznej,

N. K. N. reprezentował i reprezentuje do dziś dnia wiarę nietylko w Polskę, ale i w konieczność zbrojnego czynu polskiego przeciwko Rosyi, a więc po stronie Austryi. O celach wojny obecnej nie wolno jeszcze pisać, więc zaznaczyć tylko mogę, że ogólnym celem N. K. N. było owo hasło, którego odgłos czytaliśmy w odezwach wojska wkraczającego do Królestwa — „wolność", wolność Polaków, wyzwolonych z pod jarzma rosyjskiego, wolność w warunkach całkiem innych, niż te, w jakich Polska dotąd żyła, wolność państwa zachodniej Europy.

I to było powodem, że z początkiem wojny N. K. N. nie mógł reprezentować politycznie nikogo innego, jak tylko Galicyę. Bo Królestwo (a raczej jego jawny wyraz polityczny) opowiedziało się głośno za inną zasadą

Tak więc jeden narodowy program stał przeciw drugiemu. Każdy uważał siebie za nieomylnego i dopiero sama wojna miała między Polakami rozstrzygnąć. Od maja 1915 losy wojny rozstrzygnęły tak gruntownie przeciw Mikołajo-

wi Mikołajewiczowi, że całą Polskę musieli Moskale opuścić, a wielki książę został odesłany na Kaukaz. Obietnice jego nie mają już żadnego znaczenia.

Okazało się, że N. K. N. rachował lepiej. Z natury rzeczy program N.K.N. jest dzisiaj bliższy urzeczywistnienia, niż program „zjednoczenia" ogólno polskiego. Na pierwszy plan wysunęła się zasada wolności Polski. W normalnem społeczeństwie powinniby się teraz wszyscy Polacy zjednoczyć koło sztandaru N. K. N., uznać jego trafną politykę, pomnożyć jego siły, uznać pracę i kierownictwo.

Ale w Polsce inaczej. Zwyciężony przez wojnę kierunek, dopiero teraz zaczyna zasypywać zwycięzców wątpliwościami i wyrzutami. Sami nie chcąc przyznać się do tego, że źle rachowali, próbują przeciwnicy N. K. N. swoją przegraną zwalić na N. K. N. — skąd oczywiście powstaje taki zamęt, że biedna publiczność rady sobie dać nie może.

Dopóki jest możliwem Zgromadzenie wszystkich posłów polskich, dopóty ono jedno ma prawo decydować o całości polityki polskiej w Austryi. Dopiero, gdyby Zgromadzenie takie się rozbiło, wówczas by można mówić o jakiejś innej podstawie.

A Królestwo? Ono samo musi się zorganizować, tak, jak mu warunki pozwolą, samo za siebie przemówić musi i zadecydować, czy pójdzie w porozumieniu z NKN, czy nie. To, że poszczególni ludzie z Królestwa chcą porozumieć się z ową wzmiankowaną komisyą, może tylko chaos organizacyjny powiększyć i siły rozproszyć. Na kierunek polityczny polskiej masy narodowej to i tak nie wpłynie.

Po za temi rozważaniami są ludzie, którzy przez cały czas wojny wierzyli w zwycięstwo Rosyi, siedzieli po kątach i nazywali członków N. K. N. „szaleńcami"... Teraz zaś wyszli i mówią, że oni wszystko doskonale przewidzieli i domagają się, żeby ich wzięto na czoło. Ponieważ nikt nie wie, dlaczego by ich właśnie należało postawić na czele, więc nie myślę się nad tem zastanawiać. Ale podnieść muszę, że ani jednego człowieka, któryby swoją pracę i energię ofiarował, N. K. N. nie odrzucił.

N. K. N. przebywał ciężkie chwile, kiedy Moskale zajmowali niemal całą Galicyę, wówczas zostawiono mu ze wszech stron całą pracę, nie zazdroszczono mu gorzkiej doli... Dziś, gdy Moskale z całej Polski wyrzuceni, gdy Legiony okryły polski miecz chwałą nieśmiertelną, N. K. N. nagle stał się celem zwątpień i wyrzutów. Jedynem forum, któremu N. K. N. ma obowiązek zdawać rachunek, to Zgromadzenie wszystkich posłów polskich w Austryi. Z niego powstał i przed niem jest odpowiedzialny.

Jeżeli zaś komukolwiek — choćby najmożniejszemu — cięży ta potężna organizacya większości stronnictw polskich, jeżeliby ją chciał rozbić, wówczas pozostaną stronnictwa i nic więcej jak stronnictwa. A to chyba w Polsce rzecz nie nowa...

Ignacy Daszyński.

Francuzi a Polska.

(Na podstawie pism francuskich od wzięcia Warszawy do drugiej połowy września).

(Dokończenie.).

Nie brak oczywiście i głosów polskich w prasie i publicystyce francuskiej. Na nieszczęście nie są to głosy tego rodzaju, jak omawiana kiedyindziej w naszem piśmie „Prawda o Legionach", która wykazywała Francuzom jak na dłoni, że Legiony były obowiązkiem honoru i koniecznością narodową Polaków, że zwycięska i potężna Rosya jest największem niebezpieczeństwem dla całej Europy. Głosy, o których dzisiaj wspomnimy, są elaboratami nastroju, naiwnych nieuleczalnych uprzedzeń i „widzimisię".

Na pierwszym planie stoi p. Antoni Potocki i „Revue de Pologne". Wyciągi z „Revue" podają 3 pisma: lyoński „Progres" i „Courrier du Centre" (Limoges) z 11/8 oraz „Echo de Paris" z 25/8, nie licząc poszczególnych zdań, przytoczonych n. p. w jednym z biuletynów „Temps'a". Treścią tych enuncyacyi są zapewnienia, że Polska nigdy nie zaufa Niemcom, nie zgodzi się z nimi na unię i nie zapomni o antagonizmie germańsko-słowiańskim, będącym główną linią wytyczną tej polityki.

Z „Polonii" znamy tylko jeden, niebywale mizerny co do treści wyciąg w „Journal" z 1/8. Redaktor, czy współpracownik, chcąc dać „wyobrażenie o sile moralnej Warszawy" wobec niebezpieczeństwa nadchodzących Niemców i t. d., przytacza wszystkie francuskie wodewile i operetki, grane jak za najlepszych czasów w warszawskich teatrach i teatrzykach. Tytuł: „Bohaterska Warszawa"... Sapienti sat.

P. Paderewskiego cytuje „Renaissance" z 5/9 (także zresztą według „Revue de Pologne"), mianowicie wezwanie do Polaków amerykańskich w sprawie „dnia grunwaldzkiego" z aluzyą do ustępów, zwróconych przeciw „przedwczesnym rekonstrukcyom". Pismo — co bardzo znamienne — zdaje się nie podzielać w tej mierze wstrzemięźliwości... p. Paderewskiego.

W „Telegramme" (Tuluza) 10/9 zabiera głos p. Wincenty Lutosławski. Artykuł jego nosi tytuł „Polska i warunki pokoju" i ma silną tendencyę antypruską. Reszta punktów p. Lutosławskiego jest następująca:

„Polska będzie ogniskiem republikańskiem między dwoma mocarstwami dynastycznemi i militarnemi... Odrodzenie Rzeczypospolitej Polskiej, sprzymierzonej z Francyą, byłoby rękojmią wolności w Europie...

Niepodległość Polski ograniczyłaby potęgę Rosyi, która została zorganizowana przez Niemców i stanowi dla Europy groźbę tego samego rodzaju, co potęga niemiecka...

Wchłonięcie Prus przez Rzeczpospolitą Polską zniweczyłoby główne ognisko militaryzmu, znajdujące się w Prusach wschodnich..."

Jak z tego widać, p. Lutosławski chciałby na swój sposób dobrze, ale postulaty jego mogą być realne chyba na księżycu. Brak mu elementarnej dojrzałości politycznej, czego zresztą w dotychczasowem myśleniu i pisaniu stale dawał dowody.

„La Petite Gironde" (Bordeaux z 5/8 zawiera artykuł, podpisany „Stanisław Majewski" na temat dokonywującego się zbratania polsko-rosyjskiego i połączenia wszystkich Słowian w walce z niemczyzną. Myśl o Polsce nie gra tu żadnej roli; jedyną troską jest Słowiańszczyzna jako całość, tak, że gdyby nie nazwisko, możnaby autora uważać za Moskala lub Czecha raczej niż Polaka.

„Journal des Debats" z 28/7 podaje „zakomunikowany sobie list arystokraty polskiego z okolicy Szawel. Nazwisko zachowane w tajemnicy. „Debats" określa autora jako „Polaka o wysokiej kulturze francuskiej dawnego i świetnego liceum Condorceta". Autor listu zaczyna w odpowiedzi na oskarżenia, jakie doszły, od obrony Niemców baltyckich i ich lojalizmu względem Rosyi; poczem przechodzi do stosunków polsko-rosyjskich i stwierdza ich gruntowne i nagłe polepszenie po manifeście W. Księcia... Jest mowa i o Legionach: „Okolica Ch... tuż koło granicy austryackiej nie była broniona przez nasze wojska na początku wojny, toteż najazd nastąpił bardzo szybko. Była to nieprzerwana defilada wojsk austryackich, z dodatkiem Strzelców galicyjskich... Nieprzyjaciele, zwłaszcza owi Strzelcy, występowali poniekąd jako oswobodziciele i szermierze sprawy narodowej. Gdy się ostatecznie spostrzegli, że propaganda ich pozostawała bezowocną i że nawet lud wiejski spoglądał na nich raczej z niechęcią, zachowanie ich zmieniło się i sposoby postępowania stały się mniej uprzejme". Autor stale mówi o Rosyi: „my, nasze wojska" i t. d., ma szwagra, hrabiego X, na stanowisku oficyalnem i ze stosunkami u dworu...

Jeżeli zestawimy te różne głosy Francuzów i Polaków w prasie francuskiej, musimy stwierdzić, co następuje: Francuzów kwestya polska nic a nic nie obchodzi, traktują ją konwenansowo, ignorując bezwzględnie samodzielność Polski i Polaków jako obecnego czy przyszłego czynnika politycznego. Dochodzą w tej mierze do złośliwej (choć może mimowolnej) brutalności, zdając losy nasze na „łaskę Rosyi" i swoją o nas „pamięć..."

Polacy, zabierający głos w pismach francuskich, grzeszą dyletantyzmem i jaskrawą jednostronnością. Nie chcemy powiedzieć, że kieruje nimi zła wola, chociaż możnaby tak pomyśleć, gdy „straszakowi niemieckiemu" przeciwstawiają stale „braterstwo polsko-rosyjskie". P. Lutosławski obawia się wprawdzie Rosyi, ale i on, marząc o „spolszczeniu Niemców", równocześnie zaś zdając się na łaskę koalicyi i marząc o jakiejś nieokreślonej Rzeczypospolitej z Gdańskiem i Pomorzem, republikańskiej w swoim ustroju, bez Litwy i bez Rusi (bo koalicya na to nie pozwala), snuje majaki i zapomina o rzeczywistości polskiej, która jest u obozów niepodległościowych dążenie do wolnego i niepodległego państwa polskiego, a nie do jakiejś mgławicowej „autonomicznej" republiki, budowanej nawet na Pomorzu...

Kto tedy z Polaków wyczekiwał czegokolwiek od Francyi i dawał się brać na lep konwen-

---

BERNARD KELLERMANN.

Pod La Basseé i Loos.

Przyszli jak burza.

Najpierw deszcz granatów. Darły one drzewa przy drodze, rozbijały wsi i domostwa nawet tam, gdzie dotąd od tygodni nie dosięgnął strzał. Wokoło burza grzmiała piorunami. Podniosły się ciężkie słupy dymu i włóczyły się po polach tak, że nie wytrzymałaby tam żadna istota ludzka. W piwnicach domów tulą się płaczące kobiety, dzieci i ranni.

Rowy strzeleckie wypełniają się dymem, a drogi prowadzące do nich stoją w ogniu pocisków. Pewien ranny żołnierz wraz z innymi od samego rana aż do wieczora czekać musiał na pomoc lekarza, gdyż straszny ogień zamykał dostęp do miejsca, w którem się znajdował. Rów strzelecki, który dopiero wczoraj pod wieczór pionierzy odbudowali, już o godzinie jedenastej był rozbity, jka wszystko na przestrzeni dwu kilometrów. Każdy musiał się do niego przekradać i oficer ordynansowy i żołnierz posiłkowy i ranny i telefonista. A tak było na stu miejscach. Zapewne czujecie, jak tam było gorąco...

Minęły te czasy, kiedy wódz naczelny kierował przebiegiem bitwy, toczącej się u jego stóp. Tutaj niczego nie widać, jak tylko wybuchy granatów, chmury szrapneli, płonące domy i lotnika w powietrzu. Linia bojowa składa się tutaj z małych odcinków, małych epizodów, małych starć i małych katastrof. Każda część rowu, każdy pułk, ba nawet każda kompania, a czasami i pluton walczą dla siebie i o siebie, gdyż niepodobieństwem jest niejednokrotnie utrzymać połączenie z odcinkiem sąsiednim.

Rozmawiałem z rannymi i pojmanymi w bitwach pod La Bassee, Loos i Souchez, a przecież nie wytworzyłem sobie jasnego obrazu o tej bitwie olbrzymiej. Wielu świadków tej bitwy poległo; w podnieceniu, które wywołuje bitwa, ustaje możność czynienia spostrzeżeń, a drżący gorączką mózg ująć zdoła zaledwie epizod jakiś, chwilę straszną, a co dziwniejsze, chora myśl najłatwiej ujmuje i przechowuje jakąś scenę małą, komiczną.

Na północ od kanału, toczyły się przeważnie walki, które trudno ułożyć w jakiś porządek. Nagle wyrastali z ziemi Anglicy, Szkotowie i Indowie i podchodzili coraz bliżej w liniach, gromadach, a nawet pojedyńczo. Im bliżej byli, tem mniej ich było, bo... kule szybko biją, a w końcu było ich tylko kilku. Nadchodzi nowa linia, te nowe pułki — rozmawiałem z wielu jeńcami — złożone przeważnie z młodych ludzi, którzy ledwie od trzech dni weszli do rowów, szły w gęstych szeregach i padały jak kłosy. Niewielu doszło do naszych zasieków. U wielu powstała panika i w gęstych masach odpływali, ścinani ogniem karabinów maszynowych. Najgoręcej wrzało pod Frommelles, Aubers, Feschtuber i Givenchy. W pewnych miejscach rowy rozbite były w drzazgi i trzeba pierwszą linię opuścić. Anglicy przedzierali się naprzód, aż ich nasz ogień zatrzymał. Znaleźli się jakby w ślepej ulicy. Ogień z przodu i z boków, pomoc wykluczona.

Nasi wysuwają się naprzeciw nim, poczyna się walka granatami ręcznymi, pierścień ścieśnia się i maleje coraz bardziej. Zabójcza walka trwa już dziesięć, dwanaście, dwadzieścia godzin, wreszcie muszą się poddać te odcięte angielskie kompanie. Dają znak karabinami i czapkami, wyciągają ręce a Niemcy krzyczą ku nim: „Wychodźcie". Już są w niewoli, biegiem przebywszy przestrzeń, w którą bije angielska artylerya. Eskortuje ich dwu żołnierzy.

Podobnie jak na północy od kanału la Basse, toczyły się walki koło Souchez i Arras. Ataki, przeciw ataki, walka na pięści straszna, oszalała, taka, jak zawsze tutaj od początku mają. Jakiś oddział zostaje odcięty w swoim rowie, jakiś oddział posunął się zadaleko, zostaje otoczony i musi się poddać, musi rzucić broń i kryć się napowrót w rowie. W niektórych rowach walczyli oni beznadziejnie aż do końca, ginęli, a nie poddawali się. Powiedziano im, że po gradzie ciężkich granatów, który spadł na rowy niemieckie tam w tych rowach niemieckich nikt już nie żyje i szli oni zwolna w gęstych szeregach z karabinem na ramieniu. Aż tu nagle począł się ruch w tych dołach wybitych przez granaty. Oni osłupieli. Jedni rzucali się na ziemię, albo cofali się, i, znowu podchodzili, ale już wolniej i ostrożniej, albo z furyą nieokiełzaną aż... padli pokotem. Mówiono nam, że w pewnych odcinkach żołnierze angielscy byli pijani. To walka wywołuje często stan, podobny do stanu pijaństwa.

Tak działo się godzinami i dniami całymi od Souchez aż na południe do Arras. Linia bojowa prężyła i wyginała się, łamano ją i znów wyrównywano, a krew płynęła, gdyż padał mąż przy mężu u nich i u nas. Ciężkie granaty wybijały szerokie wyłomy w ich szeregach, łamiąc je, szarpiąc i drąc w strzępy. Cóż bowiem znaczy życie człowieka? Człowiek nic nie znaczy. I wierzyć się nie chce, że się słońce na niebie nie ściemnia i że gwiazdy nie gasną. Jeszcze po latach długich będą płakać narody nad tym zamętem.

Jeszcze bardziej zawrotny jest obraz walk pod Loos. Rozmawiałem z pewnym kapitanem, który należał do wymienianej często reduty Hohenzollernów. Od dołu był on masą gliny, od góry sam brud i kurz. Jego odznaki na ramieniu zdarte, posiwiał, zarósł włosem, głębokie brózdy poorały jego twarz. Ochrypł zupełnie i nie umiał mówić zdaniami. Rozmawiałem także z innymi wojownikami z tamtej strony. Mianowicie z miejsca, gdzie się ich rowy wygięły pod Loos. Fale gazów nie działały tutaj w całej swej sile, gdyż poszły ponad rowami, a gdy się Anglicy zbliżyli przyjął ich morderczy ogień. Jakiś batalion francuski ukrył się w rowie, ale nasze ciężkie haubice rozbiły to miejsce w puch, tak, że strzępy ciał ludzkich wylatywały w powietrze. Cofnęli się, ale już ścigał ich ogień karabinów maszynowych.

Ciężej było w stronie ku południowi. Chmury gazów i słupy dymu utworzyły jakby gęstą mgłę. Nasi wytrwali. Jak oszalali strzelali w te chmury, za któremi szedł nieprzyjaciel. Oficer jakiś z pałaszem dobytym wyłonił się z chmury, ale w tej samej chwili padł.

Pozostałych części rowów nie można było jednak utrzymać. Nasi ludzie byli po części zasypani a rowy rozbite. Granat strącił ich karabin maszynowy do rowu. Kilku junaków ustawiło go ponad rowem i strzelali już bez osłony.

Z prawej strony Anglicy. Gdzie? Ależ to nasi, nie, na Boga, to Anglicy! Już są tuż, zanim można było w dymie ich rozróżnić.

Tak było pod Loos. Nagle w rowie jawi się młody Anglik bez broni. To zbieg, ale nikt nie wiedział, skąd się wziął i kiedy i nikt się wogóle o niego nie troszczył. Tu o czem innem myślał każdy. W pewnym rowie siedzieli odcięci oficerowie niemieccy przez cały dzień wśród oddziałów angielskich. Za-

cyonalnych (w istocie szyderczo-bolesnych) komplimentów i obietnic łaskawej „pamięci", ten łudził dobrowolnie sam siebie. Jeżeli zaś myśl tę szerzył w otoczeniu, łudził rodaków i sprowadzał ich z drogi rzeczywistości w chimeryczne przestworza fantasmagoryi.

Zobaczymy innym razem, że to samo da się odnieść do Anglików i ich stosunku do sprawy polskiej.

Konjunktury narodowo-gospodarcze.

I.

Niejednokrotnie występowaliśmy przeciwko nieumotywowanemu twierdzeniu, iż Królestwo Polskie opiera pomyślny stan przemysłu na możności wywozu na rynki rosyjskie. Uważaliśmy, że pomyślność owa jest tylko pozorną, że przemysł nasz nie opiera się na podstawach trwałych, że jest zbudowany bezplanowo i chaotycznie, że okres jego szybkiego postępu mija dosyć wyraźnie i doszliśmy do wniosku, że tylko samodzielna polityka gospodarcza, wsparta na własnej państwowości, umożliwia owocną w skutki pracę gospodarczą. Obecnie

uważamy, że zniszczonemu krajowi będzie najlepiej wtedy, gdy pozostawi się mu możność swobodnego i samodzielnego odbudowania i budowania.

Wzamian za niezaspokojone pretensye, za zniszczenia i rekwizycye, żądamy zwolnienia Królestwa z części długu skarbowego rosyjskiego; wzamian za zrównanie wsi z ziemią — żądamy zrzeczenia się pretensyi przez Bank Włościański do obciążonej długami własności włościańskiej; wzamian za zniszczone nieruchomości, żądamy pozostawienia nam na własność jako równoważnika kolei państwowych. Nie pragniemy jednak wzamian za to uwolnienie, aby obciążono nas częścią innego długu państwowego. Pragnęlibyśmy, aby wyniszczona i wyczerpana ludność pozostała na wyniszczonej ziemi, pozbawionej w znacznym stopniu war- sztatów pracy, aby sama tworzyła finanse państwowe i lokalne, wolne od narzuconych zzewnątrz zobowiązań, mając za jedyne zadanie stworzenie podstaw własnej państwowości i odbudowę kraju. W tych warunkach niema obawy, abyśmy nie uzyskali zagranicą kredytu.

Takie stanowisko dyktuje nam głęboko zrozumiany interes własny.

Często w dziejach naszych pod pozorem pomocy, chęci racyonalnego urządzenia stosunków wewnętrznych i gospodarczych, podnoszenia kraju na wyższy szczebel dobrobytu, rzekomo przyjazna ręka sąsiedzka rządziła w kraju wbrew rozumnie pojętemu interesowi narodowo-gospodarczemu.

Okres rozpoczynający się rokiem 1905-m, w którym Królestwo otrzymało względną wolność w dziedzinie organizowania się, wykazuje istotnie poważne postępy, dokonane na polu gospodarstwa narodowego. Rolnictwo, przemysł i drobny kredyt zrzeszyły się i tworzą trwałe związki organizacyjne do samodzielnej budowli gospodarczej. Z wybuchem wojny społeczeństwo polskie w postaci Komitetów Obywatelskich, obecnie zaś szkolnictwa i sądownictwa, wytwarza zręby własnej państwowości i wykazuje silną wolę i umiejętność samodzielnego zarządzania własnemi sprawami.

Dołączenie Królestwa Polskiego do innego organizmu gospodarczego byłoby dla Królestwa wysoce niepomyślnem, musimy usunąć jednak stanowczo obawy, że wcielenie takie mogłoby się stać organicznem.

Rolnictwo polskie zyskuje bezwarunkowo na zerwaniu łączności z Rosyą, niezależnie od dalszego ukształtowania stosunków politycznych. Rynek nasz był zalewany przez zboże i mąkę rosyjską, wskutek krzywdzących nas taryf kolejowych; konjunktury rolnictwa kształtują się pomyślnie. Posiada to pod względem narodowo-gospodarczym poważne znaczenie, gdyż warstwa ziemiańska i włościańska jest pod względem narodowościowym jednolitą. Już w okresie po roku 1905-m na ukształtowaniu stosunków politycznych w Królestwie postępy gospodarcze wsi polskiej odbiły się bardzo wyraźnie i w ten sposób, że żywioł ziemiański zajął w kraju stanowisko naczelne, włościański o wiele poważniejsze; niejednolite pod względem narodowościowym warstwy mieszczańskie i robotnicze straciły nieco na znaczeniu i w większym stopniu podporządkowały się interesom narodowym. Prąd ten po oderwaniu Królestwa od Rosyi zyska podstawy głębsze i trwalsze.

Kolonizacyi obawiać się specyalnie nie potrzebujemy. Zmniejszenie się własności polskiej w Poznańskiem dokonało się przed działalnością komisyi kolonizacyjnej; komisya kolonizacyjna wykazuje w okresie swego działania przyrost własności polskiej; utworzenie jej świadczy o tem, że naturalna ekspanzya niemiecka ludności rolniczej na Wschód ustała i że dopiero przy pomocy środków prawodawczych mogłaby stać się poważniejszą w chwili bieżącej. Zresztą posiadamy zasoby ludzkie i materyalne w emigracyi amerykańskiej, a i zasoby w ludziach na miejscu nie przemawiają na naszą niekorzyść w porównaniu z sąsiadem zachodnim.

Przemysł nasz ulegnie silnemu wstrząśnieniu. Dotychczas lekceważył on rynek krajowy, odznaczający się małą pojemnością, i pracował w stopniu poważnym na rynki wschodnie. Charakterystyczną cechą naszego przemysłu jest jego usadowienie się w pewnych okręgach kraju, pozostała przeważna część jest pozbawiona przemysłu wielkiego, średniego, drobnego lub nawet rzemiosła. Wpływa na to opłakany stan zainstalowania miast pod względem technicznym, innemi słowy brak motorów elektrycznych i gazowych, następnie szczupłość sieci dróg żelaznych, wodnych, bitych. Spożycie żelaza na głowę ludności świadczy o stopniu technicznego zainstalowania kraju i rozwoju przemysłowym. Otóż w Królestwie spożycie żelaza na jednostkę ludności nie tylko nie podnosi się, lecz nawet cofa się, jest niższem od spożycia Rosyi europejskiej i stoi na poziomie spożycia Hiszpanii. (d. n.)

---

słonili się worami piasku i nikt ich nie zauważył. A gdy Anglików stamtąd wreszcie wypędzono, opowiadali oni straszne rzeczy. W tej wojnie wszystko jest możliwe; opowiadali oni, że Anglicy zabijali nawet rannych.

Jeszcze dalej na południe trzeba było porzucić rowy wskutek gazów duszących. Weszli tam Anglicy. I rozpoczęły się straszliwe, krwawe walki o poszczególny dom, o kawał muru, o wieś. Nagle wynurzał się skądś angielski oddział i począł siec ogniem karabinu maszynowego. Niejeden oficer zbierał przy sobie garstkę i uderzał w tę stronę. Po chwili karabin maszynowy już milczał. Ale często nie wiedziało się, kto jest naprzeciw, kto z boku a kto z tyłu, czy swój, czy wróg. A w to wszystko waliły szrapnele jeden za drugim.

Mój kapitan z reduty Hohenzollernów musiał się cofnąć przed chmurami gazów i przed przemocą. Stanowisko jego zajął pewien jenerał angielski ze swoim sztabem i czuł się tam zupełnie bezpieczny. Jenerał usnął, a oficerowie zasiedli do gry w karty. Ale oto wysunął się nasz batalion, zajął rów, a z nim jenerała i jego sztab. I tak przewalała się walka pod Loos, raz tu, raz tam.

Szedł dzień po dniu, aż się wyjaśniło, że Anglików krok za krokiem z rowu do rowu odrzucano. Stracili redutę Hohenzollernów, stracili umocnienia № 8, wzgórze 60, wzgórze 70, a walka trwa dalej.

Nocami jawią się na widnokręgu świecące kule i niebo płonie stronami, to znowu buchają błyski dział, które śmierć roznoszą.

Walka pod Loos skończyła się. Walka pod Loos poczyna się na nowo.

Do pamiętnika chorążyny W. G.

Kiedy powróci mój pan chorąży
z dalekiej wojny w domowe progi,
gdy na nos orli binokle włoży,
by wzrok w te karty utopić srogi,
może mijając tu rym po rymie,
w końcu i moje napotka imię...

Przeczyta—wspomni—jakoweś mary...
niby dalekie armat odgłosy;
kapral... żołnierskie śpiewki... pogwary...
wspomni—poduma—pogładzi włosy—
i—by łzę ukryć, schyli się nizko,
dodając: „niezłe było chłopisko!"

A kapral wtedy w dalekim grobie,
ręce na „baczność" mając po sobie,
rzecze, mogilnych tonem odmętów:
„Panie chorąży—bez komplimentów"...

Józef Mączka, legionista.

Vuckomező, 1915.

KRONIKA.

Odznaczenia legionistów. Srebrny medal I. klasy za waleczność otrzymał podoficer w trzecim szwadronie Legionów polskich Jan Sandolewski.

Srebrny medal II. klasy za waleczność otrzymali chorążowie: Józef Byszewski, Bronisław Dewicz, podoficerowie: Izak Lachs, Czesław Lehman, Jan Małysiak, Franciszek Roy, legioniści: Stanisław Rubacki, Stanisław Turaj, Fr. Kowalski, Jan Burakowski, Władysław Koziarski, Jan Kowal, Tadeusz Zbroja, Stanisław Pokładnik, Stefan Musiałek i Stanisław Juras — wszyscy w trzecim szwadronie Legionów polskich; podoficer w trzecim szwadronie Aleksander Konarski, podoficerzy Bronisław Witecki, Waldemar Habliński, Wiktor Marosan, Ignacy Skoczeń, Michał Pałka, legionista Edward Czuruk—wszyscy w komendzie II. brygady Legionów polskich; sierżant Stanisław Dunaj i legionista Roman Niedzielski, obaj w komendzie II. brygady Legionów polskich; legioniści Teodor Stroński, Jan Szewecow, Zygmunt Drozdż, Jan Chudoba, wszyscy w III. pułku Legionów polskich.

Rozporządzenie c. i k. Naczelnej Komendy Armii (Naczelnej Komendy etapowej) z 18 września 1915 r. M. № 83974. Ustanowienie granic obwodów w dawnych guberniach Lubelskiej i Chełmskiej.

W poszczególnych obwodach dawnych rosyjskich gubernii lubelskiej i chełmskiej utrzymuje się te granice, które istniały przed utworzeniem gubernii chełmskiej w roku 1912.

Nowego podziału obwodów, ustanowionego przy utworzeniu gubernii chełmskiej na mocy rosyjskiej ustawy z roku 1912, a w praktyce dotychczas w życie nie wprowadzonego, c. i k. Zarząd wojskowy nie uwzględnia. Również nie przeprowadzi c. i k. zarząd wojskowy żadnych innych zarządzeń, pozostających w związku z wspomnianą zmianą rozgraniczenia terytoryalnego.

Pan Gąsiorowski modyfikuje swoją oryentacyę. Pan Gąsiorowski, przedzierżgnąwszy się z powieściopisarza w polityka, który na paryskim bruku tęsknił za oryentacyą endecką — ostatnimi czasy, widocznie, poczyna się odchylać od Rosyi.

Tak przynajmniej sądzić można z rozmowy, którą z nim miał w Paryżu Maryusz Girardon, a którą drukuje jedno z czasopism bolońskich, pod datą 14 września.

Zacząwszy od komplementu pod adresem Włoch za ich większą szczerość wobec sprawy polskiej, niż okazana przez Francyę — mimo, iż zdaniem p. G. — ta ostatnia ujawniła wobec Polaków wiele serca, tak dalej redaktor „Polonii" wyjaśnia „stanowisko Polaków" (pod czem rozumieć należy zapatrywania grup, inspirowanych przez dmowszczyznę, bo tylko te może reprezentować p. Gąsiorowski).

Otóż zdaniem p. Gąsiorowskiego, Polacy — powyższego, dodajemy, autoramentu — zdeklarowali się po stronie Rosyi jedynie dlatego, że po tej stronie znalazły się i państwa, tak wysoko stojące kulturalnie, jak Anglia i Francya.

Bez nich, oświadcza obecnie p. Gąsiorowski, nie wierzono by zgoła Rosyi. — Dzisiaj p. Gąsiorowski widzi, że odezwa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza była podstępem, obliczonym tylko na sparaliżowanie z góry jakiegoś ruchu powstańczego w Królestwie i na kaptowanie Polaków z poza Królestwa.

Pan Gąsiorowski oburza się na gospodarkę rosyjską podczas najazdu w Galicyi, którą kreśli obszerniej przed swoim słuchaczem na użytek prasy włoskiej, dodając, że w kołach politycznych w Paryżu i gdzieindziej oceniono takie postępowanie Rosyan, jako *una enorme bestialita* — to znaczy: jedno wielkie zbydlęcenie.

Ale co najbardziej charakterystyczne dla człowieka, który wyszedł był ze szkoły Dmowskiego, „Słowianina bez zastrzeżeń", jest to, że p. Gąsiorowski czuje się obecnie, jeśli nie z rasy, to z przekazań kulturalnych — Latynem. Więc pana Girardona zapewnia: Jesteśmy Latynami, jak wy. (Naprzód).

Polski uniwersytet w Moskwie? Drogą na Sztokholm donoszą: Stowarzyszenie polskie „Dom Polski" w Moskwie zamierza zorganizować tam wolny uniwersytet polski. Statuty już opracowano. Gdyby ta fantastyczna wieść okazała się prawdą, byłby w tem jeden więcej dowód obłudy Moskali i księżycowej polityki domorosłej dmowszczyzny.

Co jeńcy robią w Rosyi. „Le Nouvelliste" donosi z Petersburga:

Nowa linia kolejowa z Petersburga do portu Ekateryny nad północnem morzem Lodowatem, wolnego przez cały rok od lodów, będzie otwarta z początkiem listopada dla celów wojennych. Przy budowie tej linii, prowadzonej pod kierunkiem amerykańskich inżynierów, zatrudniono 10 tysięcy ludzi, przeważnie jeńców wojennych. — Jest to linia dwutorowa, długa na 1950 km. Zbudowano ją w sześciu miesiącach. W Ekaterynie zbudowano wielkie składy.

Stosunki w Rosyi. Zdumiewać się przychodzi, co opowiadają o wojskowości rosyjscy oficerowie i żołnierze. Jak stwierdzono, opuszczają oni od czasu do czasu front i bez meldowania się bawią, gdzie im się podoba, lub też kryją się. Głównodowodzący frontu północnego wydał z tego powodu, jak „Riecz" donosi, do wszystkich właścicieli domów rozkaz, by bezwłocznie donosili o przebywających w ich domach oficerach i żołnierzach.

Petersburg tonie od pewnego czasu nocami w ciemnościach. Z powodu braku paliwa komendant miasta zakazał zbytecznego marnotrawienia elektryczności. Ani więc domów prywatnych, ani teatrów, kawiarń i żadnych innych budynków nie wolno oświetlać z zewnątrz pod zagrożeniem 3000 rubli grzywny.

Brak złota w Rosyi tak dalece daje się odczuwać, że zwrócono się do kobiet, które przy egzaminach odznaczone zostały złotym lub choćby srebrnym medalem, by te odznaki podarowały państwu. Wszystkie złote i srebne przedmioty archirejstwa kazańskiego złożone zostały państwu w darze.

Wedle „Birż. Wied." ludność w panicznym strachu opuszcza Witebsk. Urządzono specyalne pociągi kolejowe dla uchodźców. Brak środków żywności daje się dotkliwie odczuwać. Cukier, sól i naftę można dostać chyba na wagę złota.

Wieści ze Słonimia. Do Warszawy przybył fabrykant kapeluszy, p. Perechodnik ze Słonimia, skąd przywiózł wiadomości następujące:

Część miasta między dworcem kolejowym a Szczarą spaliła się całkiem. Druga zaś część, położona za Szczarą, ocalała. Podczas strzelaniny padło od zabłąkanych kul przeszło 20 osób. Spalone zostały większe fabryki pp. Solnickiego, Rubinbauma i Eisenstadta, oraz wszystkie pomniejsze fabryki. Tartak i młyn ocalały.

Z bezdomnych, przybyłych do Słonimia, zmarły setki osób na choroby zaraźliwe.

Prezesem Komitetu Obywatelskiego był Jakobsohn, który uciekł do Moskwy. Obecnie prezesem jest ksiądz katolicki, proboszcz miejscowy.

Milicya składa się prawie z samych żydów; komendantem jest Szmul Połoński. Obwieszczenia władz niemieckich drukowane są w językach niemieckim, polskim i w żargonie. Prawie wszyscy prawosławni uciekli. Brak produktów spożywczych i chleba. Wszyscy żywią się ziemniakami.

Moskale o Francuzach. Rosyjska prasa uważa fakt ustąpienia Delcassé'go z gabinetu jako opuszczenie sztandaru czwórporozumienia przez Francyę. Obawiają się w Rosyi, żeby ten fakt nie był początkiem upadku czwórporozumienia. „Nowoje Wremia" nie wierzy w chorobę francuskiego ministra. Był przecie w Londynie. Dopiero po powrocie stamtąd odrazu zachorował tak ciężko, że musiał ustąpić. Największe jednak

rozdrażnienie w Rosyi wywołuje niezadowolenie z Francuzów, że nie wysyła ją do Serbii tak dużej pomocy, ażeby ją uratować. Pisma rosyjskie zarzucają Vivianiemu, że idzie mu tylko o front francuski. Bardzo to dobre, irytują się Moskale, że Viviani dba o Francyę wyłącznie, ale to samo przecie mogłaby zastosować i Rosya. Gdyby tak myśleli wszyscy sprzymierzeni, Serbowie musieliby zginąć. Najgwałtowniej napada „Riecz" na Clemencea'u, który wystąpił jawnie jako przeciwnik pomocy Serbii, pisząc, że Francyi droższe są Lille i Arras, niż Monastyr czy Ueskūb. Clemenceau ma słuszność, ale przecie i Rosyi bardziej na sercu leży Dynaburg i Ryga, niż Serbia.

Zemsta Rosyi na Bułgaryi. „Lokal Anzeiger" donosi: Kiedy dnia 21 kwietnia 1908 r. ówczesny książę Ferdynand Bułgaryi przyjął dawny tytuł cara Bułgarów z 10 w., petersburska akademia umiejętności poleciła rządowi rosyjskiemu uznanie tytułu cara dla nowego króla i od owego czasu we wszystkich aktach urzędowych i w prasie rosyjskiej darzono go tym tytułem. Jak obecnie donosi „Nowoje Wremia" „bułgarskiemu władcy Ferdynandowi" odebrano tytuł cara. Faktycznie więc od dnia 3 października w rosyjskich aktach urzędowych jest mowa tylko o królu bułgarskim. W ten sposób Rosya zemściła się na Bułgaryi, nie mogąc jej dosięgnąć swym poszczerbionym i połamanym mieczem.

Subskrypcya na pożyczkę austryacką w Berlinie. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Berlina:

Wielkiem wydarzeniem na onegdajszej giełdzie była zwyżka waluty austryackiej na $72^1/_8$. Powodu podwyższenia się waluty szukać należy w znacznych subskrypcyach wielkich banków tutejszych na austryacką pożyczkę wojenną. W bankach berlińskich w dwu ostatnich dniach wpłynęły milionowe subskrypcye. Jeden tylko z wielkich banków subskrybował 100 milionów koron i można już dzisiaj ogół subskrypcyi niemieckich ocenić na przeszło 300 milionów koron. W związku z tem stała także renta austryacko-węgierska bardzo silnie i doszła o [illegible] a nawet $^3/_4$ % w górę.

Gentlemeni uciekają. „Times" donosi: Urzędowe badanie wykazało, że w ostatnich czasach wpływa mnóstwo podań o paszporty zagraniczne, głównie do Stanów Zjednoczonych. Istnieje podejrzenie, że obywatele Albionu „wieją" tak w obawie przed powszechną służbą wojskową. Ale do wojny szczuć umieli!

Z Dąbrowy.

Odznaczenia w komendzie obwodowej. Kierujący komisarz cywilny przy tut. komendzie obwodowej p. Dr. Ryszard Killian został odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Nowe oszustwo. Przyjezdni włościanie z okolic Olkusza opowiadają o nowym sposobie oszustwa, uprawianego w tamtych okolicach. Otóż, przed kilku dniami objeżdżało tamtejsze okolice dwóch nieznajomych, mianujących się handlarzami, którzy, skupując nabiał po wsiach, płacili etykietami niemieckiemi, podobnemi do 2 marek. Podobno w ten nikczemny sposób ofiarą oszustwa padło wielu łatwowiernych włościan.

Z Sosnowca.

Wypłata wsparć kolejarzy. Idąc za przykładem kolejarzy z Piotrkowa, którym w imieniu rządu rosyjskiego konsul hiszpański wypłacił zaległe pensye, grono kolejarzy z Zagłębia poczyniło odpowiednie starania o takąż wypłatę. Jak się dowiadujemy, prośba ich odniosła pożądany skutek i w krótkim czasie ma przybyć również do Sosnowca ten sam dygnitarz celem wypłaty zaległych pensyi kolejarzom.

Ku wygodzie przedmieścia Stary-Sosnowiec. Ku wygodzie mieszkańców Starego-Sosnowca, Komitet żywnościowy otwiera w tych dniach nowy sklep z artykułami spożywczymi przy ulicy Starososnowieckiej.

Materyały piśmienne. Pomimo tego, że materyały piśmienne są obecnie znacznie droższe, jednakże w sąsiednich miejscowościach, jak Będzin i Dąbrowa, artykuły te są o jakieś 20% droższe, aniżeli u nas w Sosnowcu.

Podatek szpitalny. Ponieważ stan funduszów na utrzymanie naszych szpitali przedstawia się bardzo opłakanie, p. pierwszy burmistrz polecił sekwestratorom energicznie przystąpić do ściągania zaległego podatku szpitalnego z tutejszych mieszkańców. W razie odmowy płacenia, rewiry milicyi mają przedstawić dokładny stan majątkowy dłużników

Na sposoby biorą się. Jak zapewniają miejscowi rzeźnicy, różni spekulanci przechowują z górą 1000 pudów słoniny, aby potem wyśrubować ceny. Wobec tego, należy przeprowadzić ścisłą rewizyę w mieście, jak to już miało miejsce z zapasami mąki i cukru, gdyż w przeciwnym razie znów padniemy ofiarą niecnego wyzysku.

Z elektryczności. Podczas reperacyi przewodników elektrycznych, Zarząd elektrowni miejskiej doszedł do przekonania, że w wielu wypadkach instalacye elektryczne nie odpowiadają przepisom technicznym. Wobec tego elektrownia zażądała od właścicieli podobnych instalacyi przeróbki wadliwych instalacyi swoim własnym kosztem.

Brak kuźni. W mieście i okolicy daje się zauważyć brak kuźni. Kowale, nie mając materyału, powymawiali pracę swej czeladzi i pozamykali warsztaty. Wielu zaś z nich wyjechało do robót za granicę.

Drożyzna wyrobów gumowych. Do niebywałych cen dochodzą u nas wszelkie wyroby gumowe, a w szczególności tak nieodzowne na zimę rzeczy, jak kalosze. Gdy dawniej, za najlepszą markę płaciło się 2 rb. 50 kop.—do 3 rubli dzisiaj kupcy żądają za parę zwykłych zimowych kaloszy od 6 do 7 rubli. Również kołnierzyki i mankiety gumowe zupełnie są na wyczerpaniu i dlatego ceny na nie podskoczyły w ostatnich czasach o 50%.

O taksę. Wobec rosnącego wciąż wyzysku drożyźnianego u nas, należałoby na wszelkie artykuły codziennej potrzeby ustanowić taksę. Przedewszystkiem wymagają taksy takie artykuły, jak: mleko, masło, jaja i ser. Pożądaną również jest taksa na kartofle i kapustę. Protesty na szpaltach dzienników nic nie pomogą, gdyż najczęściej nie dochodzą one tych, do których są stosowane. Jedynie czynna akcya władz odnośnych, może zaradzić złemu radykalnie.

M. D.

Z Warszawy.

Drobne wiadomości. Prezydent policyi Glasenapp wzywa wszystkich właścicieli zakładów przemysłowych i handlowych obowiązanych do płacenia podatków przemysłowych (od patentów), ażeby zameldowali się w kasie podatkowej niemieckiej i przedstawili swe patenty.—Telefony warszawskie zostały przez władze niemieckie zajęte a wszystkie urządzenia oraz aparaty należące do Tow. Cedergren podlegają najściślejszej kontroli władz. Wszelkie naprawy, zmiany aparatów i t. d. nie mogą się dokonywać bez wiedzy władz.—Za zbrodnię szpiegowstwa zostali rozstrzelani: Lec Sommerfeld, Aleksander Petrajtys, Jakób Fürstenberg.

Urządzenie ciepłych lokali dla użytku publicznego. Dr. J. Zawadzki oraz p. Wilden zamierzają przy pomocy filantropów otworzyć w mieście 12 lokali ciepłych dla robotników ulicznych. Dla tego celu będą użyte prawdopodobnie lokale sklepowe, odpowiednio ogrzewane i zaopatrzone w gorącą wodę i piec do pieczenia kartofli, które będą sprzedawane jak najtaniej. Oprócz tego będą do tych lokali podjeżdżały dwa razy na dzień ruchome kuchnie z potrawami.

Z Krakowa.

Kurs gospodarstwa wiejskiego mógłby być otwarty na kursach im. Baranieckiego 1-go listopada, gdyby się zgłosiło jeszcze parę uczenic. Wykłady tego kursu odbywają się po południu między 3—5 i są nietylko teoretyczne, ale i praktyczne, jak np. ogrodnictwo, pszczelnictwo, zużytkowanie owoców. Rachunkowość gospodarcza jest w doświadczonych rękach prof. Akademii handlowej W. Skalskiego. Zgłoszenia w kancelaryi kursów Karmelicka 32, II p.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego w Krakowie komunikują: Wydział Towarzystwa, korzystając z chwilowego pobytu w Krakowie p.p. adwokatów przysięgłych Ignacego Stelińskiego i Antoniego Zychlińskiego, zaprosił ich do wzięcia udziału w zebraniu Towarzystwa prawniczego i wygłoszenia referatów o ustroju sądownictwa i o głównych zasadach, obowiązujących w Królestwie Polskiem w czasie przedwojennym. Obaj panowie przyrzekli swój udział z całą gotowością.

Zebranie odbyło się we wtorek dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczór w auli uniwersytetu. Na zebranie to zaprosił wydział także i te osoby, które nie były członkami Towarzystwa, a interesowały się tematem referatów.

Związek 30 miast galicyjskich. W piątek 29 b. m., odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie delegatów Związku 30 miast galicyjskich z porządkiem dziennym: Sprawa odbudowy miast galicyjskich.

Z Bolesławia.

Przedstawienie amatorskie. Dnia 17 października odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie na dochód biednej ludności. Grano trzy sztuczki: „Wujaszek Alfonsa" — „Stryj przyjechał" i „O Józię". Grali amatorzy z Bolesławia i Olkusza i wywiązali się nieźle z zadania. Żałować tylko należy, że w czasie, gdy już to robić możemy dla własnego pożytku i uświadomienia narodowego, nie gra się na piękne cele humanitarne sztuk patryotycznych, a wybiera się takie, które i za Moskala były dozwolone. Pięknie jest kochać ubogiego bliźniego i grać na zaradzenie jego biedzie, ale równie pięknie kochać Ojczyznę i wybierać sztuki, które mogłyby podnieść ducha w narodzie i obudzić myśli wielkie i szlachetne, odpowiednio do czasu, w którym żyjemy

Z Piotrkowa.

Bandyci. 5 bandytów napadło na szosie do Opoczna dwóch kupców żydowskich i zabrało im 250 rb. 2 bandytów uwięziono.

Z Radomia.

Jeszcze bandyci. Na drodze do Szydłowca bandyci obrabowali 2 kupców żydowskich. Władze są na tropie złoczyńców.—Powstał tu komitet, mający się zająć opieką nad żonami rezerwistów.

Z Częstochowy.

Drobne wiadomości. W osadzie fabrycznej Wyczerpy dolne powstała szkoła. Budynek ofiarował właściciel fabryki p. Geizler. W kuchniach „doraźnej pomocy" wydano w ciągu ostatniego tygodnia 49,059 obiadów.—Komitet żywnościowy sprzedaje węgiel w cenie 1.40 rb. za korzec. — Ceny w dniu 19 października 1915 r. na produkty spożywcze miejscowe i wiejskie były następujące: masło od 2,50 r. kw., ser od 35 k. sztuka, jaja 1.1 mon. ros. i bon., ziemniaki 3 rb. korzec, buraki 3 k. pęczek, marchew 4 k. pęczek, pietruszka 3 k. pęczek, kapusta 3 rb. kopa, jabłka od 9 k. funt, kurczęta od 1.50 k. sztuka, gęsi od 4 rb. sztuka słomy 40 k. wiązka.

Z Łodzi.

Drobne wiadomości. Zostanie tu otworzony „Dom niemiecki handlowy, wwozowy i wywozowy, dla okupow. Król. Pol.", który ma pośredniczyć między Łodzią a państwami neutralnemi.—Z powodu niepłacenia podatku magistratowi zamknięto trzy kinematografy.—Otwarto kursy handlowe dla pracowników handlowych.—W Rozprzy władze skonfiskowały 10 wozów kartofli. — Otworzono w Łodzi nowe bezpłatne ambulatoryum. — Zamierzone jest brukowanie ulic.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 26 października.

(mj). Ofenzywa w Serbii idzie niepowstrzymanie naprzód. Prawie cała północna Serbia po linię: Waljewo-Lazarewac-Arangjelowac-Petrowac, na odległość przeciętnie 60 klm od granicy austro-węgierskiej, znajduje się już w rękach armii sprzymierzonych. Na najdalszym wschodzie na południe od Orsowy wojska sprzymierzone posunęły się także znacznie naprzód. Bułgarzy przekroczyli na bardzo wielu miejscach rzekę Timok od źródeł aż po ujście. W ten sposób w najbliższym czasie zostaną zagrożone dwa ważne punkty serbskie: Kragujewac i Nisz. Na samem południu Serbii prawie cała Macedonia po Ueskūb jest już w ręku Bułgarów. Serbowie duszą się coraz bardziej na pętli, którą sami sobie założyli.

Reklamowana ekspedycya solūńska zrobiła — jak do tej pory—fiasco. Powtarza się historya z niefortunną ekspedycyą pod Dardanele. Włosi, którym prawdopodobnie w zamian za posłanie posiłków na Bałkany, powierzono przełamanie frontu Soczy i wyżyny Doberdo, kruszą sobie zęby w krwawych i beznadziejnych atakach. Niepowodzenie Włochów w dalszym ciągu zdaje się nie podlegać wątpliwości.

Pod Rygą i Dynaburgiem toczą się krwawe walki. Są one bardzo ciężkie, ale oręż niemiecki — powoli wprawdzie — toruje sobie stale drogę naprzód. Żelazna wola musi stanąć u celu.

Rezultaty dotychczasowe wojny poruszyły opinię wiedeńskiego Koła Polskiego. Piszemy o tem dzisiaj osobno w artykule wstępnym. Dyskusya wiedeńska musi być jałowa. Bo zapytajmy: Kto szedł do Legionów lub jako emisaryusz do roboty niepodległościowej na apel wiedeńskiego Koła Polskiego? Kogo Koło do takiej roboty wzywało? Pocóż więc nieuzasadnione pretensye!

Rolę kierownika roboty niepodległościowej spełniał i spełnia N. K. N. Koło Polskie nie potrzebuje na to pisanych dowodów, bo rzeczywistość faktów jest tu silniejsza nad wszelkie dowody. Poco tedy wszczynać szkodliwą dyskusyę o kompetencye. Każdy w Polsce wie, gdzie jest czyn, a gdzie intryga...

Więc suum cuique!

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 25-go października (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Pod Anafortą artylerya nasza spowodowała wielkie szkody w nieprzyjacielskich rowach strzeleckich. Nasza artylerya ugodziła torpedowiec nieprzyjacielski, który ostrzeliwał okolicę Djongbair. Zauważono na torpedowcu gęsty dym, słyszano wybuch i widziano, że został wywleczony przez inne torpedowce w kierunku Imbros. Pod Ari Burnu i Seddil Bahr od czasu do czasu ogień piechoty, artyleryi i miotanie bombami.

Angielska prasa o sytuacyi pod Rygą.

LONDYN 22 października. Na podstawie informacyi swoich korespondentów petersburskich pisma angielskie objawiają **uderzający pesymizm** odnośnie do stanu walk między Rygą a Dynaburgiem. Sprawozdawca „Times'a" donosi o szczególnie gwałtownych walkach na północ od Friedrichstadt, które widocznie wypadły dla Rosyan niepomyślnie, skoro korespondent wynik przemilcza. Obawa o losy Rygi coraz większa.

Metoda rublowa.

KOPENHAGA 24 października. Dochodzenie w nowej aferze szpiegowskiej w Malmoe, które doprowadziło do zdemaskowania norweskiej pielęgniarki, przyniosło zarazem dalsze wiadomości o postępkach attache rosyjskiego w Sztokholmie Assanowicza. Wykazało się, że ten pan kierował **centralą szpiegowską** na Szwecyę, a zarazem zasypywał szpiegami Niemcy.

Car Ferdynand odznaczony krzyżem żelaznym.

SOFIA 25 października. Aj. Tel. Bułg. donosi, że cesarz Wilhelm przesłał carowi Ferdynandowi żelazny krzyż I i II klasy. Odznaczenie wywołało w Bułgaryi duże zadowolenie i jest uważane za dowód ścisłego braterstwa broni i pewności zwycięstwa.

Serbski rząd w Kraljewo.

BUKARESZT 23 października. Rząd serbski przenosi się do Kraljewa, ponieważ droga do Monastyru jest już zamknięta.

Grecya odrzuca pokusy cypryjskie.

LONDYN 25 października. „Times" donosi: Grecya odrzuciła propozycyę, odnoszącą się do Cypru.

Grecya a czwóralians.

KOLONIA 25 października. Aj. Havasa donosi z Aten: Dzienniki publikują notę, która — według ich zdania — oddaje zapatrywania rządu. Nota wyraża zdziwienie, że alianci wtrącają się w interpretacyę układu grecko-serbskiego. Grecya nie czuje się obecnie zobowiązaną do interwencyi zbrojnej, ponieważ Serbia umówionej pomocy nie może pomieścić, a czwóralians nie wystawił takiego kontyngentu, któryby mógł ową pomoc zastąpić. Skoro Grecya pozwala aliantom na przemarsz i sama stoi uzbrojona, jest to dla Serbii dostateczną pomocą.

Rosya ofiarowuje Bessarabię.

KOPENHAGA 24 października. Według depesz londyńskich z Petersburga **Rosya jest gotowa odstąpić natychmiast Rumunii całą Bessarabię, jeżeli ta przyłączy się do aliansu.**

Demonstracye w Bukareszcie.

BERLIN 26 października. Donoszą tu z Bukaresztu: „Dreptuea" wzywa publiczność, ażeby nie brała udziału w demonstracyach ligi unionistów, lecz siedziała w domu i nie pomagała do rewolucyi wewnętrznej. Wymienione pismo przynosi wiadomość sensacyjną, że **Filipescu i Jonescu otrzymali od posła rosyjskiego 300,000 lei na podburzenie opinii publicznej.** Bratianu ma zamiar zaprowadzić stan oblężenia. Liga odbywała posiedzenia w ogrodzie w Calea, co jednak wstrzymano, gdyż ustawa zabrania w danej chwili odbywania zebrań pod gołem niebem.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.